Nr. 103. Lwów, 1. Listopada 1876 — Środa. Rok I.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych o godzinie 7 rano.

Redakcja przy ulicy Sobieskiego, l. 4, gdzie sklep J. S. Jürgensa.

Administracja *pod l. 2, ulica Sobieskiego.*

INSERATY obliczają się po 6 ct. od miejsca jednego wiersza (petit.)

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Manuskryptów nie zwraca się.

KRONIKA CODZIENNA

Prenumerata miejscowa wynosi:

miesięcznie . .	1 złr.	10 ct.
cwierćrocznie .	3 „	30 „
półrocznie .	6 „	60 „
rocznie. . .	13 „	— „

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:

rocznie. . . .	16 złr.	— ct.
półrocznie . .	8 „	— „
ćwierćrocznie .	4 „	— „
miesięcznie . .	1 „	35 „

Numer pojedyńczy **6** *centów.*

Zaproszenie do prenumeraty.

Pocztą: za Listopad . .	1 złr.	35 ct.
W miejscu: za Listopad .	1 „	10 „
od 1. Listopada do końc. roku:		
z przesyłką pocztową . .	2 złr.	70 ct.
w miejscu	2 „	20 „

Telegramy „Kroniki Codziennej".

Sambor 31. października. Wybrani do sejmu pp. Piotr Gross, Tadeusz Skałkowski i Antoni Małecki.

Stryj 31. października. Posłem wybrany Oktaw Pietruski.

Petersburg 31 paźdz. **Ignatjew otrzymał polecenie, ażeby skłonił Portę do przyjęcia 6 tygodniowego zawieszenia broni i zaniechania kroków nieprzyjacielskich w przeciągu 48 godz. W przeciwnym razie Ignatjew zerwać ma dyplomatyczne stosunki i opuścić Stambuł z personalem ambasady.**

Konstantynopol, 31 paźdz. „Agence Havas" donosi: Wys. Porta przyjęła dwumiesięczne zawieszenie broni z dwoma terminami przedłużenia, a to w ten sposób, że dwumiesięczny rozejm może być po dwakroć, każdym razem na 6 tygodni przedłużony, jeżeli tego rokowania pokojowe wymagać będą. Kroki nieprzyjacielskie będą wszędzie zawieszone w Serbji, Czarnogórze, Bośnji i Hercegowinie. Pełnomocnicy wojskowi mocarstw europejskich oznaczą linję demarkacyjną.

Belgrad, 31 paźdz. Z armji zjednoczonej nadmorawskiej nadeszła 29 bm. wiadomość, że dnia poprzedniego Turcy przypuścili szturm do wzgórz pod Djunisem i Sljegowaczem, ale zostali odparci przez artylerję serbską. D. 29 bm. rzucili się Turcy całą siłą na korpus Horwatowicza, który zmuszony został do porzucenia swej linji obronnej. Horwatowicz cofnął się do Gaglowy pod Kruszewaczem, gdzie zajął nowe pozycje.

Belgrad 31 paźdz. Książę Milan odjechał do armji nadmorawskiej.

Wiedeń dnia 31 października. W Konstantynopolu odbędzie się konferencja posłów europejskich, na której będą rozbierane sposoby pokojowego załatwienia. Sytuacja polepszyła się istotnie, chociaż nie wyjaśniła się jeszcze zupełnie.

„Tagblatt" utrzymuje, że Rosja znacznie zmodyfikowała swoje żądania.

Wiedeń dnia 31 października. Ponowne walki, które od soboty toczą się o Djunis, wzięły nader smutny obrot dla Serbów. Linja obronna Czerniajewa została przerwaną, zwycięzcy Turcy idą na Kruszewacz. — W Belgradzie panuje rozczarowanie i oburzenie na Rosję.

W wojskowych okręgach odeskim, kijowskim, charkowskim i kaukazkim ma być ogłoszony stan oblężenia ze względu na roboty fortyfikacyjne i na przemarsze wojsk.

Przymierze trójcesarskie.

Szczególnym fenomenem dyplomatycznym naszych czasów jest niezaprzeczenie tak zwane „trójcesarskie przymierze" unoszące się nad Europą w postaci tak nieokreślonej, tak mglistej, iż najsilniejszy polityczny teleskop nie jest w stanie zdać sobie sprawy z tej, jak się p. Beust wyraża, „politycznej konstellacji". Że przymierze to istnieje, wiemy o tem z berlińskich organów półurzędowych, które wydzwaniają o niem wiadomosć, jak tylko zajdzie cośkolwiek ważniejszego na Wschodzie. Ale też na tem rzecz się kończy. Sprawy wschodnie idą swoim torem, tak zupełnie, jak gdyby ignorowały owo przymierze.

Profani, dla których niedostępne są tajemnice gabinetowe, dziwne też mają wyobrażenie o tem przymierzu; są nawet tacy pesymiści, którzy powątpiewają o jego istnieniu. Rozumują oni (widocznie naczytali się różnych traktatów o prawie narodowem, poczynając od Puffendorfa), że wszelkie przymierze zawiera się dla pewnego celu, po którego osiągnięciu e o i p s o rozwiązuje się; a ponieważ „trójcesarskie przymierze" utworzyło się, czy też na jaw wyszło, jednocześnie z zaostrzeniem się kwestji wschodniej, więc konsekwentnie wnioskują, iż ma ono na celu załatwienie kwestji pomienionej. Tymczasem fakta stanowczo zaprzeczają temu. Kwestja wschodnia miota się coraz to gwałtowniejszemi falami, a przymierze unosi się nad niemi, wcale nie zabierając się do wytworzenia czegoś z tego chaosu. Trzy państwa od czasu powstania walki na Wschodzie zdają się pilnować jedynie tego, by żadne z nich nie naruszyło neutralności, a i to im nawet nie bardzo się udaje. Więc czem się właściwie ujawnia „trójcesarskie przymierze?" Gdzie są ślady jego czynności?

Było już jedno podobne przymierze, pamiętne ludom i właściwie odcechowane w historji. Wątpić jednak można, by teraźniejszy sojusz trzech monarchów miał coś wspólnego z owem dawniejszem przymierzem wyjąwszy nazwy. Zresztą istniało wówczas wspólne niebezpieczeństwo i występowano przeciw niemu energicznie; dziś takie niebezpieczeństwo nie zagraża; gdyby zaś zagrażało, gdyby gabinety przewidywały je — to dlaczegoż nie występują? Jeżli celem trójcesarskiego przymierza jest zażegnanie burzy na Wschodzie, to dlaczegoż burzy tej nie kładnie się dotąd tamy? Jeżeli celem tym jest zachowanie neutralności, to dlaczegoż jeden z sojuszników bezkarnie i bezwstydnie neutralność tę narusza?

Trójcesarskie przymierze oparte nie na jedności, lecz przeciwnie, na różnicy interesów, może mieć negatywną tylko donośność. Zastanowiwszy się głębiej nieco nad dążnościami, jakie przeważają w Austrji, Niemczech i Rosji, niepodobna nie dopatrzeć, że każde z tych państw ma nietylko odrębne swe zadania, co z samej natury rzeczy wynika, ale że zadania te są tego rodzaju, że prędzej lub później między teraźniejszymi sprzymierzeńcami przyjść musi do kolizji. W takim razie trójcesarskie przymierze miałoby na celu usuwanie o ile można owej fatalnej chwili — i to jest na teraz, według naszego zdania, jedyna jego racja bytu. Status quo i porozumiewanie się von Fall zu Fall — oto jedyny cel i jedyna droga, po której to przymierze dreptać będzie do czasu.

Korespondencje „Kron. Codz."

Petersburg dnia 26. paźdz.

Rozpaczliwe wieści dochodzą z Serbji. Ochotnicy rosyjscy w listach i telegramach błagają o rychłą pomoc, gdyż inaczej wszystko musi być stracone. Narzekania na rząd, na jego powolność, na jego ustawiczne wahanie się coraz częściej dają się słyszeć. Zapał wojowniczy przygasa, czuć jakby znużenie w narodzie. Może to chwilowy wypoczynek, a może przychodzi chwila wytrzeźwienia się? Są bowiem pewne wskazówki, że odurzenie, sprawione szałem słowiańskim, zaczyna przemijać.

Jak w czasie naszego powstania Katkow i Leontjew swojemi artykułami w „Mosk. Wied.", schlebiającemi instynktowi zaborczemu Rosjan, opanowali publiczną opinję i liberalne jej przejawy zupełnie stłumili; tak podczas obecnego ruchu Słowian w Turcji, oddawna podniecanego przez panslawistyczno-rządowe stronnictwo, Suworyn, niegdyś liberalny fejletonista „Peterb. Wied." i współpracownik „Wiestnika Europy", w nowozałożonym przez siebie dzienniku „Nowoje Wremia", podniósłszy jak najwyżej sztandar słowianizmu, rozniecił na nowo aspiracje zaborcze narodu rosyjskiego i tem oddał bardzo ważną, lubo chwilową usługę rządowi rosyjskiemu. Jak w latach 1863 i 1864 r. „Moskiewskie Wiedomosti" nadawały ton całemu społeczeństwu rosyjskiemu, tak teraz „Nowoje Wremia" stało się ewangelją większości. W Petersburgu i Moskwie sprzedaż uliczna tego dziennika doszła do liczby niesłychanej w Rosji. „Gołos" najwięcej przedtem upowszechniony dziennik, kilku artykułami, starającemi się ostudzić zapał słowiański, stracił łaskę u publiczności, która publicznie to manifestowała, odsyłając napowrót gazetę redakcji i wykreślając się z księgi jej prenumeratorów. „Nowoje Wremia" umiało przytem pragnienia zaborcze narodu osłonić pięknemi wyrazami; braterstwa, wolności, samodzielności narodowej, walki z despotyzmem i przemocą turecką.

Zapał słowiański, jak to łatwo było przewidzieć, ogarnął wszystkie warstwy społeczne. Uległa mu także i młodzież, wyznająca zasady socjalistyczne. Pomimo nawoływania dzienników socjalistycznych: „Wpierod", wychodzącego w Londynie, i „Nabat" wychodzącego w Genewie, ażeby nie dawała się pochwycić prądowi ogólnemu; pomimo upomnień ze strony zahartowanych przewódców socjalizmu, — młodsi i gorętsi z ich wyznawców rzucili się w wir powszechny propagandy, zbierania składek, demonstracyj wojowniczych, a część ich nawet popędziła nad Morawę i Drinę, ażeby stanąć w szeregach Słowian, walczących o wolność. Zastępy więc stronników rewolucji socjalnej przerzedziły się strasznie, propaganda ich osłabła, współczucie, jakie wzbudzali, przeminęło, pisma zabronione nie wzbudzają interesu. Jest to właśnie ta usługa chwilowa, jaką okazał rządowi Suworyn ze swoim dziennikiem.

Korzystając z tego usposobienia, rząd spieszy pokończyć sprawę uwięzionych socjalistów. Bardzo wielu wysyła drogą administracyjną na mieszkanie w głuche zakątki północno - wschodnich gubernij. Niektórych stawia kolejno przed senatem, który z tego powodu wzmocniono kilku przedstawicielami szlachty, mieszczaństwa i włościan. Właśnie w pierwszej połowie tego miesiąca osądzono kilka osób, z których najwięcej ściągnęła na siebie uwagę dwudziestotrzechletnia dziewczyna Aleksandra Butowska, córka urzędnika, zamieszkałego na Podolu. Skazano ją na cztery lata do ciężkich robót w Syberji za to tylko, że dała do czytania jeden numer zakazanego pisma „Robotnik" niejakiemu mieszczaninowi, Szapowu, który stawał w sądzie przeciwko niej jako świadek. Nawet skamieniałe serca niektórych senatorów wzdrygnęły się na tak ciężką karę, ponieważ przed ogłoszeniem wyroku kilku z nich starało się nadać winie charakter łagodniejszy, — większość drapieżna jednak przemogła.

Z Dubna, 20. Października.

W poprzedzającym liście wspomniałem o spisaniu jako rekwizyt wojenny wszystkich koni obywateli wiejskich. Obecnie policje w miastach i miasteczkach spisują mieszkańców, gatunkując ich na osiadłych i nieosiadłych. Osiadli są ci którzy mają własne domy, nieosiadli uważani są ci co choć należą do gminy niemają żadnej własności. Właścicielom domów zalecono aby przysposobili konie i powózki pod przewóz wojska; nieosiadłym zaś polecono aby dostarczyli powozicieli. Urządzenie takich zapasnych wozów zostawione jest dowolności policji, która z

---

Słowo o Chopinie

powiedziane na uroczystości chopinowskiej

29 października 1876.

przez

JÓZEFA TRETIAKA.

(Dokończenie.)

Patrzaliśmy na artystę, spójrzmy teraz na człowieka. Chopin należał do tych ludzi, których każdy, komu tylku zazdrość nie zamknęła serca, musiał za zbliżeniem się pokochać. Była to natura pełna dziwnych kontrastów. Łączył w sobie czułość, czystość i drażliwość kobiety z fantazją i szlachetną dumą rycerza i z naiwną wesołością dziecka. Pani Georges Sand, której długi a zawiły rachunek z Chopinem niech Pan Bóg wyrówna, a która przez ośm lat wspólnego z nim pożycia miała sposobność dobrze wystudjować charakter Fryderyka, przedstawiła go w swojej powieści „Lucrezia Floriani" w osobie księcia Karola, a jakkolwiek nie miała wcale zamiaru schlebiać mu w tym wizerunku, przecież portret, który wyszedł z pod jej pióra, uderza niezwyczajną, wyjątkową pięknością i szlachetnością rysów. Nie bez rozmysłu też dała mu tytuł księcia; chciała ona w tym tytule usymbolizować nietylko uprzywilejowane stanowisko jenjusza w świecie sztuki, ale zarazem i ową arystokrację ducha, która stanowiła wybitną cechę charakteru Szopena. Jego czystość natchnień wypływała z czystości uczuć, życie jego było wzniosłym, choć smutnym akkordem do jego kompozytorskiej działalności. Pogardzał on środkami, których często chwytają się i wielcy i mali wirtuozi dla pozyskania taniego rozgłosu, co jąk kurzawa, prędko się wznosi i opada; szarlatanizmu, który tak bujnie rozrasta się na niwie artystycznej, nie było w nim ani trochę. To też nie gonił za oklaskami tłumów, i obojętnie przyjęty na pierwszym koncercie w Paryżu, nie dał potem w tem mieście przez dziesięć lat ani jednego koncertu. Wystarczało mu uznanie duchów wyższych, ludzi wybranych, który rozumieli czystość i wzniosłość jego natchnień.

Kochał on sztukę nie dla korzyści jakie przynieść mogła, ale dla niej samej, dla tego, że była odbiciem wiecznego piękna.

Ale jeżeli był prawdziwym kapłanem sztuki, to jednak nie przybierał kapłańskiej pozy i nie stroił się w ornat kapłański. Ci co go znali, nie mogą się naopowiadać, jak był naturalnym, prostym a często dziecinnie wesołym. Oto siedzi przy fortepianie i improwizuje jakąś sielankę; pełno w niej woni wiosennej, pełno blasków tęczowych i westchnień anielskich. Wszyscy obecni, zasłuchani w melodji, która coraz to nowe, niespodziewane a zawsze piękne przybiera zwroty, przenoszą się myślą w tę czarodziejską krainę którą fantazja artysty barwami dźwięków maluje. Panuje cisza głeboka, wszystkich oczy spoczywają na Szopenie, który utkwiwszy wzrok w jeden punkt na przeciwległej ścianie gra, zarazem na martwych klawiszach i na żywych sercach przyjaciół. Nareście obraz zupełnie wykończony; melancholijne rallentando zasuwa go powoli przezroczystą kurtyną zmroku; już ostatni klawisz wydał westchnienie i umilkł. Jeszcze parę chwil cisza, potem nagle przeraźliwy świst, który wszystkich wyrywa z czarodziejskiego złudzenia. Szopen przeciągnął palcem po wszystkich klawiszach, zerwał się od fortepianu, pobiegł do lustra i po chwili odwraca się do przyjaciół z twarzą i ruchami tak zmienionemi, a tak wybornie udającemi czy to lorda-turystę angielskiego, czy jakąś powszechnie znaną pretensjonalną osobistość, że wszyscy zalewają się od śmiechu.

Gniewano się nieraz na Szopena za te nagłe przeskoki, za to gwałtowne rozpraszanie czarownych wrażeń, zdaje się jednak, że to nie był kaprys jenjuszu ale raczej instynktowo poczuta potrzeba wydobycia się z nastroju, którego podniosłość opłacała się kosztem zdrowia. Ta bowiem złota i niewyczerpana fantazja, która wylewała się zeń w improwizacjach, niby płyn boski z przepełnionego puharu, ta złota i niewyczerpana fantazja zawartą była w bardzo wątłem i kruchem naczyniu.

Jak twórczość Szopena, tak i organizacja fizyczna jego była wyjątkową, ale wyjątkowość tej ostatniej była na nieszczęście bardzo smutną. Historja Prometeusza powtarza się bardzo często w dziejach wybrańców ziemi, którzy unieśli z nieba iskrę jenjuszu. Czyż nie był Prometeuszem Beethoven, czyż głuchota jego nie była skałą, do której był przykuty, czyż cierpienia jakie stąd wypływały, nie były sępami, pożerającemi jego ciało? Albo Rafael, tak pokrewny Szopenowi duchem, czyż nie spalił się w boskim płomieniu swojej fantazji? Ci ludzie niebezkarnie wznieśli się na wyżyny z których się bezmiar horyzontów odkrywa. Skrzydła które im wyrastają z nad ramion i unoszą na niedostępne szczyty, te skrzydła wysysają soki zwierzęce, wycieńczają organizm, przeobrażają go w subtelne a kruche naczynie dziwnego nabożeństwa. Jednem nieostrożnem trąceniem można skruszyć tę czarę i rozlać płyn święty na ziemię.

Tak się też stało z Szopenem. Powiedziałem już, że każdy, kto się zbliżył do niego, musiał go ukochać. Otaczała go wszędzie, gdziekolwiek się znalazł atmosfera miłości i uwielbienia, i niejako broniła od jakiegoś przykrego starcia. Weźmy drobny, ale charakterystyczny przykład. Szopen jest w drodze i przyjeżdża na stację pocztową. Pan poczthalter, który z urzędu swego nigdy nie jest w dobrym humorze, krótko i szorstko zapowiada, że koni niema i żadnych próśb niechce słuchać. Co za nieprzyjemność odsiadywać w drodze pokutę, ale nie ma rady, Szopen godzi się z losem, i wchodzi do gościnnego pokoju. Szczęśliwym trafem znajduje się w pokoju fortepian; nasz podróżny zasiada do niego i urzędowa izba napełnia się najcudniejszemi melodjami, które z pod improwizatorskich palców jego wypływają. Pan poczthalter miłośnik muzyki, zdziwiony słyszy to z daleka, urokiem tonów pociągnięty podchodzi do drzwi, otwiera je nieśmiało i wsuwa się do pokoju; za nim wkrótce żona, dzieci i domownicy. Wszystko to stoi, jak zaczarowane, i słucha godzinę, więcej niż godzinę. Już i konie się znalazły i woźnica się niecierpliwi, ale pan poczthalter daje mu tajemne znaki, aby się usunął i nie przypominał gościowi, że czas w drogę. Zjawia się taca z winem i ciastkami, następują dziękczynienia, rodzina gospodarza nie może znaleźć wyrazów uwielbienia dla tego cudownego gościa, i ze łzami go żegna, napychając mu jednocześnie cukierkami kieszenie.

Jeżeli ludzi tak dalekich, obcych i nieprzygotowanych do zrozumienia wzniosłej duszy naszego wieszcza, tak pociągała siła jego jenjuszu i słodycz jego osobistości, to cóż dopiero mówić o tem gronie wybranych, które stanowiło zwyczajne jego otoczenie, o jego uczniach, wyznawcach i przyjaciołach. Można o nich powiedzieć, że go nosili na ręku, że każdą chęć wyczytywali mu z oczu, i starali się jej zadość uczynić.

A precież z tego to najbliższego grona pochodziło pchnięcie, które jakkolwiek lekkie i maskowane, wstrząsło wątłym organizmem Szopena, że nie mógł on już potem żyć dłużej nad dwa lata. Uderzeniem tem, jak wiadomo, było rozstanie się z panią Georges Sand.

Nie będę podnosił subtelnej zasłony, pokrywającej miłość tych dwojga wielkich duchów, byłoby to niejako świętokradztwem; powiem tylko, że nie byli stworzeni dla siebie. Ale Szopen raz oddawszy serce tej kobiecie, nie mógł go już od niej wykupić. „Biedna ja pajęczyna, mówił złożony chorobą, przylgnąłem do chwiejącej się ściany, a i ta upadła. Gdzież się teraz podzieję?" Ów humor bolesny, który był wynikiem kontrastu pomiędzy bogactwem ducha a ubóstwem sił fizycznych, nie odstępował go do ostatnich dni życia. Kiedy mu się trochę lepiej zrobiło, pojechał do Anglji. Chciał żyć tylko dla sztuki, chciał zapomnieć o niewdzięcznej kobiecie, chciał się od niej morzem oddzielić. Przyjęto go z wielkim zapałem. Arystokracja angielska i szkocka wysadzały się z owacjami dla naszego mistrza. Ale on tęsknił do niej i do swoich. „Szkotki moje, pisze do przyjaciela, o pewnych pannach szkockich, które się szczególnie zajęły jego osobą; takie nudne, że niech ręka boska broni. Jak się przypięły ani myślą się oderwać"... „One mnie przez dobroć zadusić gotowe, a ja im tego przez grzeczność nie odmówię."

miasta lub z miasteczka przepisaną liczbę takich pociągów ma wystawić. Nowe znowu przybywa jej źródło do ciągnienia korzyści dla siebie z zniszczonego i tak już kraju.

Rozpuszczono po całym kraju pogłoskę, że Rosjanie zamkną mają granicę od Galicji. Kupcy więc spieszą z transportami przez Radziwiłów, Wołoczyska, Husiatyn. Mówią także, że żandarmerja otrzymała już rozporządzenie aby nikogo za granicę niewypuszczać, choćby za najlegalniejszym paszportem, oprócz kupców którym wszakże jeszcze nie tamują przejazdu lecz go utrudniają rozmaitemi nużącemi formalnościami. Rozszerzono znowu cenzurę listów, które wszystkie każdy urząd pocztowy odsyła do [guberni] gdzie przy głównym urzędzie pocztowym powiększono oddział zajmujący się otwieraniem listów, jakowych mnóstwo niedochodzi przeznaczenia swego. oprócz listów ściśle kupieckich napełnionych samemi cyframi, które je chronią od zatracenia.

Reforma podatków w Austrji.

I.

Minister finansów przedłożył radzie państwa sześć projektów do ustaw, które mają zmienić tymczasowo sposób opodatkowania obywateli austrjackich a dotąd, dokąd nie zostanie ukończonem nowe oszacowanie dochodów, gdyż wtedy dopiero będzie mogła być wprowadzoną w życie, zasadnicza reforma podatków na podstawie projektów wniesionych do rady państwa w r. 1874.

Sześć owych nowel do ustaw podatkowych ułożone są głównie w tym celu, ażeby przymnożyć skarbowi państwowemu dochodów. W motywowaniu wniosków swoich powoływał się br. de Pretis przedewszystkiem na potrzeby kasowe państwa, które podobną reformę czynią nieodzowną. Przyznać jednak potrzeba, że pomimo fiskalizmu zamierzonych reform mają one nie jedną zaletę, które szczególniej dobroczynnie uczuć się dadzą mniej zamożnej ludzkości.

Dotychczasowy system podatkowy w Austrji jest bowiem bezładnym zlepkiem przeróżnych patentów, sięgających po części jeszcze nawet do józefińskich czasów, i okolicznościowych dodatków do podatków stałych. Oprócz tego podniesiono same podatki bezpośrednie w latach 1859 i 1867 blisko o 10 miljonów złr. w. a. Taka mięszanina, pozbawiona jednolitych podstaw zasadniczych, pociąga za sobą przedewszystkiem ten skutek, że rozkład ciężarów jest niesprawiedliwy. Powszechnie wiadomy u nas jest np. wypadek że w krakowskiem pobierano przez kilkanaście lat więcej podatków, niż się prawnie należało, która to „pomyłka“ dopiero przed ośmiu laty usunięta została; w Czerniowcach i w Tryeście do dziś nikt nie płaci podatku domowo-czynszowego; w Salzburgu nie odciągano dotychczas żadnego procentu podatku czynszowego na rachunek kosztów konserwacji, w Żarze potrącano zaś 33⅓% we wszystkich innych miastach 15% i t. d. Główną zaś wadą dotychczasowego ustawodawstwa podatkowego w Austrji jest to, że nie dosięgało ono bardzo wielu gałęzi dochodów osobistych z krzywdą dla właścicieli nieruchomości i przedsiębiorstw przemysłowych, na których zwalano przeważną część ciężarów podatkowych. Ktoś trafnie

C. k. Prokuratorja Państwa skonfiskowała pierwszy nakład za niniejszy ustęp.

Zanim jednak wszystkie projektowane ustawy radykalnej reformy podatkowej zostaną przez obie izby uchwalone, zanim następnie wszystkie komisje szacunkowe, reklamacyjne i t. p. zabiorą się do dzieła, zanim cały komplikowany aparat katastralny zostanie szczęśliwie ukończony, jednem słowem zanim wszystkie wyżwymienione ustawy, wraz z ustawą o podatku gruntowym, (której przerabowanie już od r. 1869 jest w toku) wejdą w życie, upłynie, według zbyt różowej przepowiedni p. ministra skarbu, lat ośm do dziesięciu. W naszych zaś oczach, które na podobne rzeczy także patrzyły, to obiecane Chanaan ogólnej reformy podatkowej gubi się w mgle dalekiej przyszłości...

Aby więc usunąć na razie złe najdokuczliwsze i najniezbędniejsze przynajmniej zaprowadzić reformy, pozostawała tylko tylekroć już w Austrji praktykowana i tradycją uświęcona droga ustaw prowizorycznych, któreby wytworzyły tymczasowy znośny modus vivendi, któreby zapobiegły temu, ażeby rosa nie wyjadła oczu, zanim słońce zejdzie, któreby zainaugurowały epokę przejściową, torującą drogę zapowiedzianej reformie ogólnej podatków. Pierwszym nieśmiałym krokiem ku temu był przedłożony przez p. Depretisa w zeszłym roku jako nowella do ustawy o podatku dochodowym, a obecnie cofnięty projekt ustawy o opodatkowaniu towarzystw akcyjnych i innych do publicznego składania rachunków obowiązanych przedsiębiorstw. Stanowczy zaś i doniosły zwrot w tym kierunku stanowią przedłożone w tegorocznym wywodzie p. Depretisa sześć projektów do nowel podatkowych, z których najważniejszym jest projekt o osobistym podatku dochodowym.

Projekt ustawy o dotacji katolickiego duchowieństwa z funduszu religijnego.

§. 1. Minimalny dochód (congrua) samoistnych katolickich księży i systemizowanych pomocników, odpowiadający ich stanowisku, ma być o tyle z funduszu religijnego uzupełnianym, o ile nie jest pokrytym dochodami z duchownego urzędu. Z ostatniemi tymi dochodami stawi się na równi ten dochód, który duchowny pobiera z kościelnego funduszu dotacyjnego lub zasiłkowego.

§. 2. Minimalny odpowiadający stanowi dochód, ma być z uwzględnieniem miejscowych stosunków osobnem rozporządzeniem oznaczony. Ku temu posłużą za miarę przyzwolone w finansowych ustawach kredyta.

§. 3. Kwota w poszczególnym wypadku do uzupełnienia dochodów stanu potrzebna (§. 1.), ma być obliczoną na podstawie fasji połączonych z duchownym urzędem dochodów i wydatków, która to fasja ma być władzy do ocenienia przedłożoną. Podstawy, wedle których dochody i wydatki mają się fasjonować, tudzież następstwa ze spóźnionych lub nieprawdziwych fasyj i kary będą osobnem rozporządzeniem oznaczone.

§. 4. Postanowienia te nie mają zastosowania do duchownych, żyjących wedle reguł klasztornych, jakoteż do tych świeckich korporacyj duchownych, które posiadają dostateczne środki, aby swym członkom zapewnić odpowiedni dochód minimalny.

§. 5. Jeżeli jaki urząd duchowny uznanym będzie za zbędny, należy dotację lub zasiłek z funduszu religijnego natychmiast zastanowić. Orzeczenie w tej mierze przysłuża ministrowi wyznań za porozumieniem się z biskupem djecezji.

§. 6. Wykonanie tej ustawy powierza się ministrowi wyznań i oświaty i ministrowi finansów.

Do powyższej ustawy dołączone jest sprawozdanie z motywami, które odwołuje się do czasów józefińskich, przedstawia rozwój kongruy i potrzebę jej podwyższenia, jakoteż dowodzi potrzeby ustalenia w drodze ustawy dochodów świeckich duchownych. Reforma ta wymagać będzie wedle pobieżnego obliczenia podwyższenia odnośnej cyfry w budżecie o 466.822 złr.

Dodatek do projektu stanowi wymienione w §. 2. rozporządzenie i liczbowe zestawienie dochodu duchownych. Według tego ostatniego przedstawiałby się minimalny dochód duchownych w Galicji jak następuje: 1) We Lwowie i w Krakowie proboszcz 1000 złr., wikarjusz 400 złr.; 2) w byłych miastach obwodowych, w miastach liczących przeszło 10.000 ludności, tudzież w Podgórzu (pod Krakowem), w Trzcianie, Bolechowie i Biale, proboszcz 700 złr., wikarjusz 350 złr.; 3) w miastach i miasteczkach, liczących przeszło 5000 mieszkańców, dalej w probostwach górskich — i w miejscach leczniczych (wykazanych najw. rozp. z 31. października 1836 i nadwornym dekretem z listopada 1836 roku l. 29.931) proboszcz 500 złr., wikarjusz 300 złr.; 4) w innych miejscowościach z wyjątkiem a) nowych probostw nie należących do kategorji 1 do 3; b) tych poszczególnie oznaczyć się mających probostw, których istnienie nie okazało się koniecznem i które mają być zniesione; c) tych poszczególnie oznaczyć się mających probostw, które z powodu nader niskich cen miejscowych muszą być od zasady podwyższenia kongruy wyłączone: proboszcz 400 złr., wikarjusz 250 złr.

Przegląd polityczny.

Lwów 31. października.

Chaos pojęć i dążeń. panujący obecnie w Austrji, znajduje właśnie ilustrację w odpowiedzi, jaką wiedeńscy studenci dali peszteńskim swym kolegom. Bagatelizują sobie oni w sposób niedwuznaczny zapał młodych polityków węgierskich, a w ich obawę o całość monarchji nie wierzą wcale, gdyż o to im samym widocznie nie idzie. Idzie im głównie o losy kilku kolonistów niemieckich na Siedmiogrodzie a w sławnej przeszłości i teraźniejszości narodu niemieckiego, czerpią „uspakajające uczucie pewności.“ Mówią o wielkiej nacji niemieckiej i o jej znaczeniu cywilizacyjnem i zastanawia ich, że Węgrzy apelują do ich uczucia dla „niepodzielnej monarchji.“ W całem zresztą wystąpieniu Niemców wiedeńskich, bez względu na to, czy zasiadają w auli uniwersyteckiej czy też na krzesłach w radzie państwa, widać dwulicowość janusową; z jednej strony kołysze ich uspakające uczucie pewności, z drugiej zaś premjer cislitawski przyznaje podniesionym głosem istnienie manifestacji wojewniczej natury. Znane są następstwa odpowiedzi p. Auersperga na interpelację Fanderlika; z niesłychaną namiętnością oburzyli się na aluzję ministra ci sami mężowie, którzy z cyniczną pogardą wysłuchali listu deklarantów czeskich, zwracających uroczystym głosem uwagę państwa na groźne kształty kwestji wschodniej. Na każdy sposób jest ta odmienność kierunków w łonie monarchji, z jednej strony dowodem zasadniczej sprzeczności interesów w dążeniach narodowości składających Austrję, z drugiej zaś strony rzuca ona jaskrawe światło na smutną demoralizację najbardziej wpływowego stronnictwa w Austrji. Wszystkie te zresztą krzyki przebrzmiewają bez celu w hofburgu, gdzie niezawiśle od stronnictw jedynie interes dynastji sformułuje dla Austrji modłę postępowania, wobec zawikłanych stosunków na Wschodzie.

Jeżeli wnosić z nadchodzących do Petersburga i Moskwy głosów z Belgradu to w stolicy Serbji nie ukrywają sobie trudności położenia. „Nowoje Wremja“ umieszcza korespondencję z Belgradu, wedle której ministerstwo serbskie miało postanowić udać się ponownie do Rosji z prośbą o pomoc, Serbja bowiem sama nie jest wstanie walczyć dalej w obronie Słowiańszczyzny. Jeszcze dosadniej charakteryzuje stan rzeczy na południu telegram z Zemunia, umieszczony pod datą 24 b. m. w tym samym dzienniku: Położenie Serbji i 10000 Rosjan znajdujących się na południu, jest bardzo krytyczne i niebezpieczne a wielu już zwątpiło. Jeżeli nie nadejdzie pomoc zbrojna, natenczas należy obawiać się wszystkiego.“ W podobnym tonie przemawia w „Moskows. Wied.“ telegram z Deligradu, błagający rychłej pomocy w imieniu „honoru“ rosyjskiego.

Koszta utrzymania sztabu Czerniajewa jakoteż innych rosyjskich oficerów w Serbji znajdujących się, jak piszą do „Pest. Ll.“ z Belgradu, wynoszą miesięcznie 4.300 dukatów. Z tego Czerniajew otrzymuje miesięcznie 1.000 dukatów i 3.000 duk. pieniędzy stołowych; reszta rozdziela się pomiędzy innych oficerów. Wszystkie te wydatki pokrywa wyłącznie komitet słowiański. Wobec tak hojnej płacy nie będzie dziwić, że Czerniajew niechce słyszeć ani o zawieszeniu broni, ani o układach pokojowych. Oficerowie z jego otoczenia są zdania, że w ostatnim razie jenerał ten z rosyjskimi ochotnikami rzuci się do Bułgarji. Zresztą nawet Rosjanie znajdujący się w Belgradzie nie bardzo są zbudowani wojennemi czynnościami Czerniajewa. Największą winę tego zwalają na jego naczelnika sztabu pułkownika Komarowa, który już powrócił do Rosji. Miejsce jego zająć ma jenerał Doktorow. Mianowanie Doktorowa naczelnikiem sztabu armji nadmorawskiej nabiera znaczenia z tego powodu, że ten sam jenerał wysłany był do Belgradu w półurzędowej misji przez rosyjskiego ministra wojny Milutyna. Przybył on do Serbji w randze pułkownika i już tam na miejscu otrzymał nominację na jenerała.

WOJNA.

Od czasu ostatnich walk nad Morawą, których rezultat zakwestjonowała urzędowa belgradzka depesza, zapanowała na tym teatrze wojennym znowu cisza. Zdaje się przeto, że Turcy nie osiągnęli w bojach tych korzyści tak dosadnich, aby módz rozpocząć pochód w głąb Serbji.

Według ostatnich wiadomości cofnęły się wojska sułtańskie z wzgórz nad Morawą na więcej zakryte stanowiska w kierunku Wielkiego Siljegowacza i doliny djuniskiej, z czegoby wnosić można, iż Turcy zamyślają stanąć tam obozem na czas zimowy. Okoliczność ta potwierdzałaby znaczenie belgradzkiego zaprzeczenia puncto wzięcia Djunisu.

Dnia 27 i 28 b. m. zgromadzili Turcy znaczne masy piechoty na wzgórzach pod Prcilowicą naprzeciw Aleksinaczu. Od czasu do czasu rzucały tureckie baterje pociski na szańce serbskie, wszelakoż nie przyszło do starcia. Czerniajew, który spadł z konia ma być cierpiącym, wszelakoż nie niebezpiecznie. Do Deligradu przybył minister spraw wewnętrznych w misji specjalnej.

Dnia 25 b. m. zostały szańce serbskie pod Jaworem zaatakowane przez główne siły tureckie. Po dłuższej walce odparł jenerał Nowosielow atak turecki i zajął kilka tureckich szańców.

Z nad Driny donoszą o zajściu kilku drobniejszych utarczek. Kilka serbskich oddziałków miało przekroczyć tę rzekę, Około Szabaca gdzie liczne serbskie wysłano posiłki, sypią Serbowie polowe szańce.

Z czarnogórskiego teatru wojny donoszą, że Muktar basza wysłał połowę sił swoich na Gacko i wąwóz Duga do Niksicza celem zaprowiantowania tej twierdzy. W Trebinji budują Turcy koszary, prawdopodobnie w celu pomieszczenia wojska w czasie zimy.

Wiadomości miejscowe i zamiejscowe.

Dyrekcja teatru przygotowuje operę Moniuszki „Straszny dwór“. W piątek przedstawionym będzie po raz pierwszy dramat Michała Bałuckiego p. t.: „Rodzina Dylskich“.

Przeniesienie. Minister spraw wewnętrznych przeniósł starostę Włodzimierza barona Lewartowskiego z Brzeżan do Nowego Sącza.

Mianowania. Prezydjum namiestnictwa zamianowało kancelistę powiatowego Kornela Rastawieckiego kancelistą dyrekcji policji we Lwowie.

Wybór uzupełniający dwóch członków Rady powiatowej w Gródku z grupy gmin wiejskich rozpisano na dzień 28 listopada bidżącego roku.

Do Rady powiatowej stanisławowskiej wybrany został z grupy gmin miejskich d. 18 b. m. ks. Maciej Sabatowicz.

Wybór delegata do rady państwa z okręgu Bochnia-Wieliczka-Brzesko

Powietrze szkockie najgorszy wpływ wywarło na zdrowie Szopena; lekarze kazali mu co prędzej wracać do Francji. Dał on jeszcze w Guildhall wbrew zakazowi lekarzy koncert na dochód emigracji polskiej, ostatni koncert w swojem życiu, i wybrał się z powrotem do Paryża. W liście do Grzymały, prosi go, aby mu kazał przesunąć fortepian do sypialni, a do salonu nakupił bukiet fijołków. „Niech mam jeszcze trochę poezji u siebie, wracając i przechodząc przez pokój do sypialni, gdzie się pewnie na długo położę.“

Zgadł na nieszczęście, że się położy na długo, więcej niż na długo, bo na zawsze. Na początku października już nie było żadnej nadziei. Tłumy wielbicieli, niespokojnych o życie Szopena, kupiły się u drzwi jego, ale puszczano tylko bliższych, serdeczniejszych znajomych. Hrabina Delfina Potocka, jedna z dostojnych przyjaciółek artysty, uwiadomiona o grożącem niebezpieczeństwie, pospieszyła natychmiast do Paryża, aby odwiedzić chorego. Było już bardzo źle, ataki stawały się coraz groźniejszemi, chory był w ostatnich zapasach ze śmiercią. W przyległym pokoju grono znajomych w głębokiem strapieniu patrzało przez drzwi półotwarte na łoże umierającego. Przy chorym w niemej boleści stali nieodstępni stróże jego, siostra, pani Jędrzejowicz i Gutman, uczeń i najserdeczniejszy przyjaciel Fryderyka. Wtem zjawiła się nad łożem biała i smukła postać hrabiny Potockiej; oczy jej napełniły się łzami i rzęsiście polały się po twarzy. Były to najdroższe klejnoty, jakie ta pani można mogła ofiarować umierającemu artyście. Nie, było coś jeszcze droższego. Oto Szopen ujrzawszy ją, prosi, aby mu zaśpiewała, gdyż to ulży jego cierpieniom. Śpiewać! śpiewać, kiedy umiera mistrz melodji, kiedy łkanie ściska gardło, a głos odmawia posłuszeństwa! A jednak hrabina chcąc ująć umierającemu choć odrobinę boleści, przezwycięża płacz krępujący jej piersi i usiadłszy do fortepianu zaczyna śpiewać hymn do Matki Boskiej, który ocalił życie Stradelli. Powiadają, że nigdy tak pięknie nie śpiewała jak wtedy, a jeżeli płacz mięszał się do jej śpiewu, to nie był on zaprawdę mniej szczytnym od samej melodji. Choremu zrobiło się lepiej; zdawało się, że dusza jego, przygnieciona cierpieniem, zaczyna się rozprostowywać i wybiegać na skrzydłach melodji ku strefom, które już czekały na jej przyjęcie. „Jakże to piękne, mówił chory, ach jak piękne, jeszcze, jeszcze!“ Trudno było odmówić; hrabina zaśpiewała coś innego, ale tym razem choremu pogorszyło się. Wszyscy obecni popadali na kolana i pochylili głowy w niemej modlitwie.

Nie była to przecież jeszcze ostatnia chwila umierającego; dopiero na trzeci dzień miał umrzeć. Nazajutrz przygotował się w drogę do wieczności i przyjął sakrament. Nie łudził się już bynajmniej nadzieją życia i nie pozwalał się pocieszać, a tylko skarżył się, że musi cierpieć tak bezowocnie. „Gdyby to w bitwie, tobym jeszcze pojmował, ale umierać tak nędznie w łóżku, na co się to komu przyda.“ Była to ostatnia protestacja rycerskiego ducha zamkniętego w wątłej pajęczynie. Wkrótce zasnął oparty o ramię Gutmana, a przebudziwszy się, chciał pić. Podniesiono go trochę, podano mu wody, ale on pochylił się, sparł głowę na piersiach Gutmana, i przycisnąwszy usta do ręki, która go podtrzymywała, skonał w tym pocałunku wdzięczności.

Tak oto zamilkła na wieki złota harfa i przestało bić na wieki złote serce, ale duch mistrza żyje i żyć będzie wiecznie w pamięci narodu, jako jeden z tych, co niosą pochodnie przed ludzkością i przyświecają jej w ciemnej drodze życia do jasnych krain wiecznego piękna i wiecznej prawdy.

Cavour i Bismark o Rosji.

Podczas gdy dyplomaci, zajęci rozwiązywaniem kwestji wschodniej, natrafiają na coraz nowe węzły, lub też je sami tworzą, podczas gdy żaden z nich nie chce czy nie śmie wypowiedzieć otwarcie o co właściwie w kwestji tej chodzi, poprzestając na okłamywaniu świata i samych siebie, nie od rzeczy będzie nadmienić czytelnikom, że byli i są mężowie stanu, którzy nie dotknięci taką dyplomatyczną kołowacizną, jasno sprawę pojmowali i mieli odwagę również jasno wypowiedzieć swoje o niej zdanie.

Oto naprzykład, zdanie Cavoura o dążeniach Rosji ku zawładnięciu Bosforu, wypowiedziane przez tego znakomitego ministra, jeszcze w roku 1855, dnia 6 lutego w parlamencie sardyńskim: — „W samej rzeczy, moi panowie, jeżeli obecna wojna zakończy się pomyślnie dla Rosji, jeżeli rezultatem jej będzie, iż zwycięzkie orły carskie ukażą się w Konstantynopolu, to jasnem jest że państwo to stanie się najsilniejszem na Śródziemnem morzu i będzie miało bezwzględną przewagę w radzie europejskiej. Rosja. stawszy się raz panią Konstantynopola, stanie się tem samem panią Śródziemnego morza, ponieważ wtedy bezwzględnie panować będzie na największem jakie istnieje na świecie morzu wewnętrznem, a mianowicie na morzu Czarnem. W takim razie morze to stanie się właściwie jeziorem rosyjskiem i jako takie w posiadaniu państwa liczącego siedmdziesiąt miljonów mieszkańców wkrótce przeistoczy się w największy morski arsenał, wobec którego inne państwa morskie ostać się nie zdołają. Czarne morze, w takim razie wskutek zamknięcia Bosforu, od którego klucze znajdą się w ręku nowego władcy, stanie się że tak powiemy, sewastopolskim portem, rozszerzonym do olbrzymich rozmiarów.“

Niezawodnie iż nie znajdzie się żaden zdrowo myślący człowiek, któryby nie podzielał w zupełności tego poglądu; niezawodnie pojmują tak samo sprawę wschodnią i ci dyplomaci którzy ją teraz obrabiają. Ale w takim razie do czegoż to udawanie, iż się wierzy temu, że Rosja pragnie tylko autonomji powstałych prowincyj, tylko wyzwolenia chrześcjan z pod tyranji tureckiej — i to nieskończone rozrabianie takiej podrzędnej kwestji czy zawieszenie broni ma trwać sześć tygodni, czy też sześć miesięcy? Miernota dyplomatyczna, czując się miernotą, mozoli się nad szczególikami nie śmiejąc dotknąć samego jądra kwestji.

Teraz przytoczymy tu słowa innego pierwszej ręki męża stanu, którego polityka zasługuje ze wszech miar na potępienie, któremu jednak najzaciętszy wróg nie odmówi bystrości poglądu i energji. W r. 1869 Bismark miał prywatną polityczną rozmowę z pewnym Austro-Węgrem, w ciągu której wyraził się między innemi tak: „Jesteśmy w przededniu wojny z Francją, która niemoże przebaczyć nam Sadowy. Wojny tej wywoływać nie będziemy, owszem, będziemy ją zwlekać o ile możności; lecz gdy stanie się nieunikniona, przyjmiemy ją i zwyciężymy, ponieważ armja nasza jest tak dobra jak francuska a przytem liczniejsza. Potem nastąpi okres w którym będziemy musieli przeprowadzić jeszcze jedną wojnę z Francją, której trudno będzie zgodzić się na to by obok niej istniała druga równie silna potęga. Dopiero po dłuższym czasie, gdy Francja przekona się, że Niemcy mogą być dla niej spokojnym i życzliwym sąsiadem, będziemy mieć pokój z tej strony. Ale wtedy nadejdzie czas w w którym rozwój rosyjskiej potęgi stanie się nieustającą groźbą dla Europy i to zmusi do powstrzymania wspólnemi siłami tego kolosu od dalszego wdzierania się w granice europejskie.“

Zdaje się nam, że powyższe słowa takich dwóch mężów stanu jak Cavour i Bismark, więcej mają wartości aniżeli kombinacje dzisiejszych dyplomatów z dnia na dzień obmyśliwane. Oba ci politycy jasno widzą zkąd Europie zagraża niebezpieczeństwo, gdy tymczasem dzisiejsi bezpośredni działacze dyplomatyczni nie mają odwagi ani zajrzeć prosto w oczy niebezpieczeństwu ani też przedsięwziąć skuteczne środki do jego usunięcia.

(w miejsce ks. Jerzego Czartoryskiego) odbędzie się d. 30. listopada b. r.

Walne Zgromadzenie lwowskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego odbędzie się w środę dnia 1 listopada 1876 o godzinie w pół do jedenastej przedpołudniem w wielkiej sali ratuszowej. Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2. Sprawozdanie z czynności zarządu, stanu kasy i biblioteki. 3. Odczyt p. T. Romanowicza z dziedziny statystyki. 4. Wybór prezesa i skarbnika. 5. Wnioski zarządu a) o szkole żeńskiej; b) o pomocy naukowej dla synów i córek członków oddziału lwowskiego; c) o emeryturze nauczycieli szkół ludowych. 6. Wnioski członków.

Defraudant pocztowy. Niejaki Antoni Stanecki z Andrychowa w Galicji, zatrudniony naprzód na poczcie w Mödling, a następnie w Loebersdorf po sprzeniewierzeniu tu i tam kilku listów zawierających około 400 złr., zniknął był w zeszłym tygodniu bez śladu i d. 25 b. m. wyśledzony w Andrychowie, odstawiony został do wiedeńskiego sądu karnego. W Loebersdorf wydawał się Stanecki za Józefa Jaroscha.

Na dochód Lenartowicza. Administracja „Gazety Narodowej" wydaje asygnacje na „Wybór poezji Lenartowicza", za okazaniem której księgarnie krajowe wydadzą cztery tomy tych utworów prześlicznych, wydanych w Krakowie. Asygnacja kosztuje 8 złr. Całkowity dochód ze sprzedaży przeznaczony jest dla naszego wieszcza, mozolnie dłutem pracującego we Florencji na kawałek chleba. Księgarze zrzekli się rabatu, a publiczność, spodziewamy się, okaże swą cześć dla poety, nabywając jego pieśni cudowne i przejmując się duchem, jaki je natchnął. Osoby, które chcą, ażeby im asygnacje wysłać na prowincję, dołączyć powinny do ceny 8 złr. markę pocztową wartości 15 ct.

Czytelnia akademicka w Krakowie ogłasza sprawozdanie z czynności jej wydziału za dziesiąty rok istnienia, który był dla rozwoju tego stowarzyszenia nader pomyślnym. Liczba członków wzrosła do 300, dochód wynosił 990 złr. 4 ct., rozchód 928 złr. 15 ct., a fundusz żelazny wynosi około 500 złr. Czasopism odbiera czytelnia 118, biblijoteka liczy 1530 dzieł. Z 15 odczytanych prac literackich, została jedna uwieńczona nagrodą, t. j. praca Jana Mycińskiego „O prawach, jakie Austrja, Prusy i Rosja do rozbioru Polski wywiodły."

„Ognisko", akademickie stowarzyszenie w Wiedniu, przesyła nam sprawozdanie za ubiegły rok szkolny, przedstawiające pocieszający obraz wewnętrznego życia i umysłowego ruchu w tem stowarzyszeniu. Rok ubiegły był dla rozwoju stowarzyszenia bardzo pomyślnym. Ilość członków doszła do 160, odczytów i wykładów było 26, rozprawy na tygodniowych zebraniach w klubie literackim i lekarskim były dość częste i ożywione, czasopism odbierano 40, biblioteka liczy 816 tomów, ogół wkładek i składek przez rzeczywistych członków wniesionych wynosi 691 złr. 62 ct., a majątek stowarzyszenia powiększył się w dwójnasób. Stowarzyszenie to, utrzymujące łączność polskiej młodzieży z krajem rodzinnym, a chroniące ją przed szkodliwemi wpływami obczyzny, zasługuje na szczerą naszych ziomków sympatję i poparcie.

Kronika prowincjonalna podług raportów urzędowych:

Buczacz. We wsi Zubrzec spostrzegł dnia 18. bm. ekonom Białecki w lesie dwóch parobków, zajętych ścinaniem młodego dęba, którzy na widok ekonoma uciekać poczęli. Białecki rzucił się za nimi w pogoń i upadł, przyczem strzelba wypaliła, a strzał ugodził jednego z uciekającczch w plecy.

Cieszanów. W Opakach odebrał sobie życie dnia 9. bm. tamtejszy włościanin Onufry Śliwa przez powieszenie się.

Gródek. Ludwik Kędzierski, były oficer armji austrjackiej i meksykańskiej, djetarjusz techniczny na stacji kolejowej w Gródku, odebrał sobie dnia 25. bm. życie, powiesiwszy się za pomocą rzemyka na drzwiach swego pomieszkania. Nieszczęśliwy samobójca, który zostawia za sobą żywot burzliwy i pełen przygód wojennych, niegdyś oficer znany z waleczności, znany był z prawości charakteru i cieszył się sympatją kolegów. Melancholja była powodem samobójstwa.

Grybów. Pożar zniszczył dnia 24. b. m. całą zagrodę włościańską wraz z narzędziami gospodarskiemi i całym zbiorem zboża w Strózach wyższych.

Pilzno. Brak nadzoru przyprawił w Zasowce o śmierć dwuletnią dzieweczynkę wiejską, która 17. b. m. bawiąc się około nieogrodzonej studni, wpadła do niej i utonęła.

Skałat. W Nowosiółce Skałackiej wybuchł dnia 26. bm. pożar w chacie Kuzia Kozika, który chcąc ratować gorejący dobytek, rzucił się w płomienie i tak silnie się popiekł, że nazajutrz umarł.

Sokal. Na przedmieściu Sokalskiem zniszczył ogień dnia 23. bm. trzy stodoły z zapasami zboża.

Złoczów. Jan Hoffman, porucznik pułku Nr. 80 odebrał sobie życie wskutek choroby umysłowej. Zwłoki nieszczęśliwego oficera znaleziono dnia 27. bm. koło cmentarza wr-z z listem, potwierdzającym samobójstwo.

Jeneralny dyrektor poczty angielskiej ogłosił temi dniami sprawozdanie z ruchu pocztowego w r. 1875, z którego następujące ciekawe wyjmujemy daty. Mianowicie przesłano w r. 1875 w trójjednem królestwie 1,008,392.100 listów 87,116.300 kart korespondencyjnych 4,313.404 listów rekomendowanych i 279,716.000 paczek.

Ciekawemi będą jeszcze następujące szczegóły: pomiędzy badanemi listami znajdowało się 25.500 listów bez adresu, 4,346.300 listów, które nie mogły zostać doręczonemi. Między listami bez adresów znajdowało się 464 takich, które zawierały pieniądze w łącznej sumie 500 funtów szterlingów, tudzież czeki w kwocie 6.000 funtów.

Dalej nie mogła poczta doręczyć licznych przesyłek zawierających pijawki, ślimaki, myszy, węże i t. d. W jednej z większych skrzynek pocztowych na „Lombard-Street" znaleziono żywego psa.

Na niektórych niedoręczonych listach znajdowały się wielce ciekawe adresy. Z pomiędzy licznej serji takowych, wyjmujemy z sprawozdania jeneralnego dyrektora następujące:

„Ten list jest dla pani M. która gdzieś mieszka w Liverpoolu. Ojciec jej byłby nadzwyczaj wdzięczny urzędnikowi pocztowemu, gdyby tenże wywiedział się o bliższym jej adresie."

„Do pana John (Jana) którego nazwiska nie znam. Zeszłszy się raz z nim w szynku, powziąłem przekonanie, że musi być dobrym chłopcem, i dlatego proszę go aby mi pożyczył gwineę (10 złr.) Zdaje mi się, że przebywa w Grimsby albo w Dower."

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń 30. października. Na dzisiejszy targ spędzono o 1.500 wołów więcej niż w ubiegłym tygodniu. Sprzedano 1.061 wołów galicyjskich, 1.558 węgierskich, 256 niemieckich, 118 bawołów razem 2.993 sztuk. Płacono od 100 kilo: za galicyjskie woły tuczone 57½—59 złr., za węgierskie 58—61½ za woły pastewne 55 złr. za bessarabskie 56 za niemieckie 56—59 złr.

Wyciąg z taryfy kolei Karola-Ludwika. Jeneralna dyrekcja kolei Karola Ludwika ogłasza IX. dodatek do regulaminu i taryfy związku taryfowego rosyjsko-galicyjsko-północno-niemieckiego, z którego wynika, że na zboże, tudzież siemiona roślin strączkowych i olejnych między Brodami, Lwowem, Jarosławiem i Krakowem a stacjami rosyjskiemi od Kurska aż do Kijowa przy ładunkach najmniej 5000 kilogramów wynoszących, następujące pobierają się opłaty, obliczone w kopiejkach za 100 kilogramów:

1) Z Brodów do Kurska, Djakonowa, Iwanina, Lgowa, Kolontajewki, Korenowa, Głuszkowa, Nowosiełki i Woroźby 1330; do Krasnego 1286; do Gruszek 1245; do Konotopu 1196; do Bachmacz 1143; do Pliszek 1092; do Krut 1051; do Nieżyna 1015, do Nosówki 968; do Bobrowiny 923; do Bobryka 871; do Browarów 830; do Kijowa 781.

2) Ze Lwowa do wymienionych powyżej stacyj od Kurska aż do Woroźby 1529; do Krasnego 1485; do Gruszek 1444; do Konotopu 1395; do Bachmacz 1342; do Pliszek 1291; do Krut 1250; do Nieżyna 1214; do Nosówki 1167; do Bobrowicy 1122; do Bobryka 1070; do Browarów 1029; do Kijowa 980.

3) Z Jarosławia do stacyj między Kurskiem a Woroźbą 1772; do Krasnego 1728; do Gruszek 1687; do Konotopu 1638; do Bachmacz 1585; do Pliszek 1534; do Krut 1493; do Nieżyna 1457; do Nosówki 1410; do Bobrowicy 1365; do Bobryka 1313; do Browarów 1272; do Kijowa 1223.

4) Z Krakowa do stacyj między Kurskiem a Woroźbą 2018; do Krasnego 1974; do Gruszek 1933; do Konotopu 1884; do Bachmacz 1831; do Pliszek 1780; do Krut 1739; do Nieżyna 1703; do Nosówki 1656; do Bobrowicy 1611; do Bobryka 1559; do Browarów 1518: do Kijowa 1469.

Takie same opłaty pobierają się od zboża, siemienia, roślin strączkowych i olejnych przy przesyłkach idących od wymienionych powyżej stacyj kolei rosyjskich do Brodów, Lwowa, Jarosławia i Krakowa.

Od wagi miechów próżnych związanych w paki, w jakiejkolwiek ilości oddanych, pobiera się opłata w tym samym stosunku do 1000 kilogramów.

Powyższa taryfa wprowadzoną zostanie od 1/13 listopada r. b.

Podług dodatku X. do tejże taryfy opłata od takich samych przesyłek z Kurska do Wrocławia wynosi 61.93 marek za 1000 kilogr. z Kurska do Szczecina 74.93, z Kijowa zaś do Wrocławia 47.10, a do Szczecina 60.10 marek.

Ostatnie wiadomości.

We Lwowie z kurji większych posiądłości wybrany posłem hr. Russocki.

Z powodu zapowiedzianej rozprawy w radzie państwa nad odpowiedzią ministerjum na interpelacje w sprawie wschodniej, dziennikarstwo polskie gorąco zajmuje się stanowiskiem, jakie delegaci zająć winni. We wczorajszym artykule naszego dziennika wypowiedzieliśmy zdanie nasze pod tym względem, żądając od delegatów, aby bez angażowania się przedwczesnego, zwrócili przy tej sposobności uwagę na to, jak wobec bliskich wypadków niezręcznie sobie postępuje z Polakami Austrja, odmawiając im praw narodowych i historycznych.

„Czas" krakowski każe delegatom zająć stanowisko bierne i żąda, ażeby oświadczyli, że im bardzo zależy na sile państwowej Austrji.

Co „Gazeta narodowa" o tem myśli, tego dotąd jeszcze nikt nie wie, oświadczy się ona zapewne ze zdaniem swojem po skończeniu rozpraw, godząc się z tem, co delegaci zrobią.

Nieszczęśliwy zaś w pomysłach swoich „Dziennik Polski" opierając się na znanej a wygodnej fiksacji, że austryjaccy mężowie stanu rozwiną sztandar polski, żąda od delegatów, ażeby dziś się już w tym duchu angażowali. Znaczy to robić politykę podług tego: „c z e g o s i ę c h c e i p r a g n i e," a nie podług tego c o j e s t m o ż l i w e m.

Z kim jednakowoż Dz. Pol. przy tej sposobności polemizuje, bając że ktoś w Polsce wyznaje wyższość idei słowiańskiej nad ideą polską, tego już niepojmujemy. Dotąd w dziennikarstwie polskiem nikt nie śmiał wypowiedzieć tych zbrodniczych słów, że idea polska ma być podporządkowaną idei słowiańskiej.

Jestto bardzo wygodna taktyka wymyśleć sobie nieprzyjaciela, który nie istnieje i odnosić nad nim zwycięztwo.

Wszystkie nowsze doniesienia polityczne kulminowały w tym punkcie, że ma przyjść z pewnością do zawieszenia broni na wschodnim teatrze wojny. — „Fremdenblatt", organ hr. Andrassego, posunął się nawet tak daleko, że doniósł, iż przyszło już faktycznie do zawieszenia broni. Tymczasem najnowsze doniesienie biura korespondencyjnego brutalnie kładzie koniec wszystkim marzeniom o zawieszeniu walki na Wschodzie, konstatując, iż Rosja postawiła ultimatum Turcji, z terminem 48-godzinnym! Zdaje się, iż stanowcze klęski armji Czerniajewa skłoniły gabinet petersburski do energiczniejszej decyzji, pomimo iż z powodu nieudania się rosyjskiej pożyczki wojennej w Hollandji, ks. Gorczaków przewlekał jeszcze za pomocą rokowań o zawieszenie broni, zerwanie stosunków dyplomatycznych z Turcją.

Sułtan wystosował d. 18 b. m. list własnoręczny do cara, pełen najgorętszych uczuć pojednawczych, a w Konstantynopolu oczekują dobrego skutku tego listu; zaś w wiedeńskich sferach finansowych otrzymano pewną wiadomość, że zawarcie sześciotygodniowego zawieszenia broni przyszło do skutku.

Biuro Reutera donosi z Konstantynopola: Sułtan na posłuchaniu danem posłowi rosyjskiemu oznajmił mu, że przystaje bez żadnego warunku na zawarcie sześciotygodniowego zawieszenia broni.

Król Grecki odpłynął z Brindisi na jachcie „Amfitrite" do Korfu.

Telegramy „Kroniki Codziennej".

Tarnów 31 października. Posłami wybrani: Walery Brzozowski, Zygmunt Sawczyński, Jan hr. Stadnicki.

Rzeszów 31 października. Do sejmu wybrani: Józef Badeni i Zygmunt Sawczyński.

Brzeżany. Wybrani pp. Emil Torosiewicz, Józef Wereszczyński i Alfons Czajkowski.

Kolomyja. Wybrani pp. Antoni Golejewski 61 głosami i Dawid Abrahamowicz 51 głosami na 65 głosujących.

Zaleszczyki. Wybrani pp. Walerjan Podlewski 81, Erazm Wolański 69, dr. Wernicki 61 głosami.

Stryj. Wybrani pp. Oktaw Pietruski i hr. Dzieduszycki.

Złoczów. Wybrani pp. Włodzimierz hr. Dzieduszycki, Piotr Gross i Apolinary Jaworski.

Stanisławów. Wybrani pp. Wojciech hr. Dzieduszycki i Stanisław Matkowski.

Sącz. Wybrani pp. Romer i Szujski.

Przemyśl. Wybrani pp. Jerzy książę Czartoryski, Zygmunt Sawczyński i Seweryn Smarzewski.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, dn. 31 października, 2 godz. 25 min

Akc. banku fr.-austr.	—·—	Węg. Ostbahn .	26·50
„ węgier. kredyt.	110 50	Galic. Indemniz.	84 —
„ anglo-austr. B.	72 —	1864 Losy . .	123.75
„ Unionbank . .	51 —	Franco-H.-Bnk	—·—
„ kolei Kar.-Lud.	203 50	Verkehrsbank .	80 —
„ „ północnej .	178.—	Tureckie losy	13 50
„ „ południowej	76 —	Baubank . . .	—·—
„ „ alföldskiej .	93 50	Staatsbahn . .	259·—
„ „ Elżbiety .	137 —	Bankverein . .	53·—
„ „ lwow.-czern.	114.00	Wiener Bauver.	5·—
„ „ węg. półn. .	93.75	Węgierskie losy	70 —
„ „ Rudolfa . .	100 50	Marki niem. . .	61,10
Wiener Baugesell.	—·—		

Usposob.: bezpopytu

Telegramy zbożowe. W i e d e ń 30 października Okowita 28 85—. B u d a - P e s z t. Pszenica 11·10 — 11·60. Pszenica na jesień 10·50 10 55 B e r l i n. Pszenica wrzesień - paźdz. 209·50, żyto loco 155, żyto na paźdz.-listop. 51·50, okowita loco 52 20. — S z c z e c i n. Pszenica na jesień 207·— — pszenica na wiosnę 208·— — —·— rzepak 333·— mark

	dają	żądają
Lwów, *z Izby handlowej* dnia 31 października		
I. Akcje za sztukę:		
Kolei galic. Kar.-Ludw. po 200 zł.	205 —	207 —
„ lwowsko-czern. „ 200 „	114 —	116 50
Banku hipoteczn. galic. „ 200 „	214 -	217 —
„ kredyt. galic. „ 200 „	209 —	211 -
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kredyt. galic. 5% w. a. .	84 40	85 20
„ „ „ 4% „ . .	77 40	78 25
„ „ „ 5% „ . .	84 40	85 30
Banku hipoteczn. gal. 6%	87 40	88 30
Galic. zakł. kred. włośc. 6% . .	91	92 -
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogóln. roln. kred. zakł dla Galicyi i Bukowiny 6% losow. w 15 lat.	90 10	91 40
Towarz. kred. miejsk. 6% we losowane w 15 latach	— —	— -
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjskie . . .	84 —	85 —
Pożyczki krajowej z r. 1873 po 6%	90 —	92 —
Losy miasta Krakowa	14 25	15 50
„ „ Stanisławowa . . .	18 25	19 75
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 74	5 86
„ cesarski	5 80	5 91
20-frankówka	9 81	9 91
Półimperjał rosyjski	9 92	101·
Rubel rosyjski srebrny	1 61	1 67
„ „ papierowy	1 57	1 59
100 marek niemieckich	60 20	61 20
Srebro	104 —	106 —
Wiedeń, 28 października.		
5% zjedn. dług państw. bankn. .	62 45	62 60
„ „ „ „ srebrem .	66 45	66 70
„ Obl. indemn. Niż. Austrji .	100 50	101 50
„ „ „ czeskie . . .	100 —	— —
„ „ „ węgierskie . .	73 55	74 25
„ „ „ galicyjskie . .	83 40	84 20
„ „ „ bukowińskie . .	82 —	83 20
„ „ „ siedmiogrodzkie	72 50	73 50
„ węg. poż. kol. (300 fr.) 120 zł.	96 —	96 50
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	95 75	96 —
% galicyjskie	78 —	— —
% „	85 —	85 50
% galic. zakł. kred. włośc. . .	91 -	91 —

	dają	żądają
Tow. kred. miej. 6% w 151	70 —	
6% Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	90 —	92 —
7% „ „ „ „ 20	99 —	99 50
6% „ „ „ „ 36	89 50	90 50
5½ sr. „ „ „ 36	93 —	— —
5% węgierskie listy	— —	83 50
5% zakł. kredyt. austr.	105 75	106 25
5% zakł. kred. ziem. austr. spłacal. w 33 latach	89 75	90 25
5% Domen. państ. 120 złr. . . .	141 50	142 —
6% Banku galic. hipot.	87 50	88 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839 . . .	252	254 —
„ „ „ 1854 . . .	105 —	106
„ „ „ 1860 . . .	109 50	110 —
⅕ los. pożyczki aus. pań. z r. 1860	116 —	116 50
Losy pożyczki z r. 1864	130 75	131 25
„ prem. pożyczki węg. . . .	71 75	72 -
„ Comorente	21 —	21 60
„ kredytowe	161 25	161 75
„ żeglugi par. na Dunaju . .	95 —	95 50
„ księcia Salm	39 50	39 75
„ „ Palffy	29 —	30 —
„ „ Klary	28 50	29 —
„ h. St. Genois	31 50	32 25
„ miasta Budy	27 75	28 25
„ Windischgraetz	24 50	25 —
„ hr. Waldstein , ...	21 75	22 25
„ hr. Keglevich	18 —	13 50
„ Rudolfa	13 50	14 —
„ tureckie 400-frank. . . .	15 —	15 25
Akcje bankowe i przemysłowe.		
Banku narod. austr.	818 —	822 —
Zakładu kredytowego	147 80	148 ·
Żeglugi parowej na Dunaju . . .	345 —	347 -
Kolei północnej Ferdynanda . .	1750	1755
„ rządowej fr. a.	266 —	266 —
„ zachod. c. Elżbiety	136 50	137 —
„ południowej	74 —	75 25
„ galicyjskiej	198 25	198 75
„ czerniowieckiej	115 —	116 —
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. półn.-wschodn. . . .	91 —	93 50
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr. . .	100 —	101
„ Alföldsko-Finmańsk. . . .	101 50	102 50
„ koszycko-Bogumił.	92 50	93 —
„ siedmiogrodzkiej	80 —	81 —

	dają	żądają
Kolei cisańskiej	172 50	173 —
„ wschodnio-węgierskiej . . .	30 —	30 50
„ austrjack. półn.-zach. . . .	131 —	131 50
„ Franciszka-Józefa	131 50	132 50
Banku anglo-austrjackiego . . .	84 40	84 80
Zakładu kredytowego węgierskiego	127 75	128 —
Banku franko-austrjackiego . . .	— —	— —
„ franko-węgierskiego . . .	—	— —
„ Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	81 25	81 50
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińskiej . .	65 80	66 10
„ państwowej 500 fr.	156 50	157 50
Emisja z r. 1867	148 —	150 —
„ południowej 500 fr.	115 75	116 25
Bony 1875-1876 6% . . .	— —	— —
„ pół. c. Ferd. 100 złr. m. k.	100 —	100 50
„ „ „ 100 złr. w. a.	95 —	96 —
„ „ „ w srebrze 5%	102 60	102 80
„ połudn. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	85 —	85 50
5% w srebrze	92 —	92 50
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w. a. w srebrze 5% za 100 złr. .	97 25	97 75
Emisja II.	93 25	93 50
„ Lwowsko-Czerniowiec. po 300 złr. (w sreb. po 5% za 100)	77 40	77 60
Emisja z r, 1867	78 50	79 —
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a. .	62 30	62 60
w srebrze 2% za 100 złr. .	78 —	78 50
Austr. Lloyd 100 złr. m. k. . . .	— —	— —
Towarzys. pragskie przem. żel. po 300 złr.	77 —	79 —
Waluty.		
Cesarskie korony.	5 92	5 95
„ dukat na wagę	—	—89
Napoleondory	9 88	9 96
Suweryny angielskie	12 35	12 46
Imperjały rosyjskie	— —	— —
Srebro	105 30	105 50
Srebro, kupony	— 80	— —
Bank. pań. Niemiec. na 100 m. .	60 30	60 90

Poleca najtaniej:
Pasmanterje — Najnowsze guziki — Wszelkie podszewki Wszelkie gatunki koronek — Kwiaty i pióra — Wstążki we wszystkich kolorach — Kołnierzyki damskie i męskie Manszety w najnowszych fasonach —

JÓZEF BALLABAN
ulica Karola Ludwika obok magazynu panów J. K. Schayerów
we Lwowie.

Poleca najtaniej:
Krawatki damskie i męskie — Parasole jedwabne i alpakowe — Kalosze wysokie i niskie — Perfumerję francuską i angielską—Wodę kolońską — Kapelusze męskie i dziecinne — Wszelkie przybory do szycia i haftu. 142 22—?

Dr. K. DĘBICKI
asystent przez lat cztery w krakowskiej klinice chorób skórnych i syfllitycznych po dłuższym pobycie za granicą, osiadł we Lwowie.
Ulica Karola-Ludwika, 33. Ordynuje rano od 12—1 — popołudniu od 2—4. 8 5—?

ZMIANA LOKALU.
Przeniosłem mój sklep do Rynku, 27. Pracownia przy ulicy Jagielońskej (Jezuickiej) z pod l. 8, przeniosłem pod l. 22.
Dziękując Szanownej Publiczności za dotychczasowe zaufanie, upraszam i nadal o łaskawe względy. — W sklepie lub w pracowni przyjmuję obstalunki i reperacje.
15 1—? ***J. Jaremkiewicz***, blacharz.

SKŁAD OBÓWIA
damskiego, męskiego i dla dzieci w największym wyborze, oraz przyjmuje zamówienia miejscowe i z prowincji, wykonuje takowe w najkrótszym czasie po cenach umiarkowanych. 16 1—?
FRANCISZEK OSTROWSKI
ulica Wekslarska (Kapitulna), 4.

Specjalny magazyn
ZABAWEK
17 poleca 1—?
Karol Lang
we Lwowie, ulica Halicka, 6.

Guwernantki
uzdolnione mogą zaraz
18 przyjąć miejsce. 1—3
Bliższa wiadomość ulica Krakowska, 18.

UWAGA.
Pomniki z marmuru karraryjskiego sprowadzone z Włoch poleca magazyn rzeźbiarski
14 3—?
PASQUALE ZACCHI.

J. C. STAFF & Comp.
ulica Jagiellońska, 7.
Polecają swoją fabrykę wyrobów kandyzowanych, oraz wyborny środek do zapobieżenia **chrypce i kaszlu**, jako też **ekstrakt słodowy** w flaszkach i cukierki 1 pakiecik po 6 ct. 12 4—30

Korespondent i pomocnik handlowy
poszukuje tu lub na prowincji odpowiedniego zatrudnienia.
Bliższe szczegóły poda Administracja „Kroniki Codziennej". 3 6—10

„SZCZUTEK"
Prenumerata kwartalna wynosi **2** złr. **50** ct. — miesięcznie **85** ct.
Numer pojedynczy **20** ct.
5 5—?

W Administracji
„KRONIKI CODZIENNEJ"
przy ulicy Sobieskiego, 4, obok sklepu pana Kühmayera przyjmuje się prenumerata i ogłoszenia 3 5—?

Na cytrze
na fortepianie i harmonium. oraz śpiewu udziela lekcje gruntownie
E. KALINOWSKI.
Ulica Sobieskiego, 7, II. piętro. 13 3—?

Najważniejsze przepisy kolejowe i taryfy pocztowe i telegraficzne, miary i wagi, wykazy należytości stemplowych i konsumcyjnych itp., w ogóle co tylko dobry kalendarz odpowiadać może z dodatkiem wielkiego działu beletrystycznego, to tylko **„Kalendarz powieściowy na r. 1877".**
Egzemplarz 50 ct., na prowincję franko 60 ct., tuzin 4 zł. z „Kalendarzem Ściennym" w księgarni BODEKA we Lwowie, ulica Ormiańska, 8. 11 3—?

Do wynajęcia
obszerny salon, trzy pokoje, przedpokój i kuchnia z przynależytościami. 9 4—?
Ulica Kościuszki, 14.

Upraszam pana **Stefana Jorkasza**, byłego słuchacza praw w uniwersytecie lwowskim, aby mi udzielił jak najprędzej w swym własnym interesie swego adresu. Stanisław Starzyński.
10 3—? Lwów, ulica Hetmańska, 8.

Stroiciel fortepianów
JULJAN GILEWICZ,
mieszkający przy placu Benedyktyńskim, 2, we Lwowie, podaje do publicznej wiadomości, że zajmuje się
reperacją i strojeniem fortepjanów
tak w miejscu, jak w okolicy, wykonując te roboty dokładnie, trwale i po najumiarkowańszych cenach. — Przyjmuje także do reperacji i strojenia pozytywki, fletyny i szklanne i ręczne harmoniki.
172 1—3

Najtaniej i w największym wyborze
wieńce GROBOWE
poleca 168 4—4
główny skład nasion
Wilhelma Adama
we Lwowie.


Handel towarów żelaznych i naczyń kuchennych.
pod firmą
TH. & H. SCHEER.
Ulica Teatralna liczba 1.
poleca
po najtańszych cenach
piece żelazne do ogrzewania węglem i drzewem, kuchenki naftowe poprawnej konstrukcji, *wszelkie przybory do wycinania piłeczką.*
131 14—120

Lampy
na dnie zaduszne.
Jak co roku tak i teraz można dostać w fabryce mydła
F. SIDOROWICZA
przy ulicy Sykstuskiej, 37.
164 **Uprasza się o wczesne zamówienia.** 5—?

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że otworzyłem przy ulicy **Karola-Ludwika** w domu p. Stromengera
SALON do golenia, strzyżenia i fryzowania włosów,
który urządziłem dla wygody Szanownej Publiczności z jak największym komfortem.
Tusząc sobie, że dotychczasowe względy będę mógł sobie i nadal zaskarbić.
Z szacunkiem
157 6—? M. SEGAL.

JÓZEF IWANICKI
mechanik
przy ulicy Akademickiej w hotelu George.
Poleca szanownej publiczności swój obficie zaopatrzony
SKŁAD MASZYN DO SZYCIA
wszelkich systemów z najsławniejszych fabryk amerykańskich z udzieleniem 5-letniej gwarancji. Utrzymuje zawsze na składzie czółenka, igły i części składowe do wszystkich systemów maszyn, oraz przyjmuje takowe w zamian.
Wszelkie reperacje uskutecznia najśpieszniej **po nader umiarkowanych cenach** — Zamówienia z prowincji wysyła odwrotnie za pobraniem pocztowem.
159 7—?

PIERWSZY SKŁAD
fajek tureckich, antypek tureckich i z badeńskiej wiśni jako też **cygarniczki z bursztynu i pianki w wielkim wyborze, oraz wyroby z kości słoniowej poleca**
M. WIŚNIEWSKA,
Lwów, ulica Sobieskiego l. 7, naprzeciw handlu p. Jürgensa,
gdzie także przyjmuje wszelkie w ten zakres wchodzące reperacje **po zniżonych cenach** i uskutecznia w najkrótszym czasie. 152 4—12

W Administracji „Kroniki Codziennej"
nabyć można
Roczniki „SZCZUTKA"
od roku 1870 do 1875 sprzedają się tom po **5** złr.

Do wygrania!
15. listopada
na Promesę Losu pożyczki premjowej węgierskiej.
Główna wygrana 150 000 złr.
Cena Promesy 3 zlr.
Fr. Schubuth i Syn
156 we Lwowie, Rynek, l. 45. 4—6

PRACOWNIA KUŚNIERSKA
JÓZEFA URSINIEGO
przy ulicy Sykstuskiej liczba 2.
we Lwowie,
w której przyjmuje wszelkie roboty kuśnierskie, tak damskie jako też i męzkie
futra wraz z pokryciem,
także wszelkie galanterje, roboty rodzaju 96 (17—30)
FUTER,
oraz wykonuje wszelkiego rodzaju
CZAKI i CZAPKI UNIFORMOWE
t. j. dla panów **urzędników i wojskowych**, jako też
CZAPKI cywilne zimowe i letnie, także i liberyjne.
Obstalunki jak w miejscu jako też i z prowincji zamówione wykonuje jak **najsumienniej i najstaranniej.**
Uskutecznia wszelkie reparacje zamówionych przedmiotów lub artykułów.
Polecając się z najgłębszym szacunkiem Szanownej P. T. Publiczności jako **fachowy** tylko w tym zawodzie
JOZEF URSINI, specjalista.
Przyjmuje także futra na lato do przechowania.

Zmiana lokalu.
Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić P. T. Szanownej Publiczności, że z dniem **20. października** przeniosłem swój **salon wyrobów**
SUKIEN DAMSKICH
z ulicy Kopernika do Rynku, 4.
Dziękując za łaskawe dotychczasowe względy, polecam się i nadal takowym, co swą usługą i przystępną ceną uzyskam.
166 3—6 Z szacunkiem
F. GORALSKI.

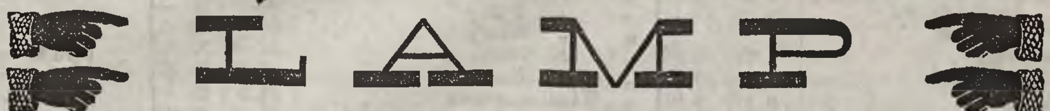
Dom bankowo- i komisowo-handlowy
ALEKSANDRA ORŁOWSKIEGO
przy ulicy Ormiańskiej, liczba 23. — I. piętro,
dostarcza na dobra ziemskie i realności pożyczki hipoteczne, zajmuje się sprzedażą dóbr ziemskich, folwarków, realności, lasów, jako też wszelkich ziemiopłodów; wydzierżawianiem dóbr i folwarków i zamianą dóbr na domy.
158


F. M. ZIELIŃSKI

przy ulicy Halickiej, 3, około Katedry,
poleca swój
MAGAZYN I PRACOWNIĘ OBÓWIA
dla dam, mężczyzn i dzieci
z najlepszego materjału i dobrego wyrobu. — Licząc na zysk mały, a wielką ilość odbiorców, staram się wyrobem taniego i trwałego obówia zasłużyć na względy Szanownej Publiczności.
Zamówienia miejscowe jako też z prowincji uskuteczniam dokładnie i szybko.
163 4—6

Naukę gry na fortepjanie, organach i harmonjum
15 udziela 7—?
RUDOLF SCHWARZ
hotel Europejski Nr. 30.

HERBATA i RUM
w najlepszych gatunkach
jedynie we Lwowie u
Julijnsza lub Wilhelma
ADAMA.
136 7—?

R. DITMAR
plac Marjacki we Lwowie.
Największy skład fabryczny


salonowych do **pokojów jadalnych**, **ściennych wiszących**, jako też **LATARŃ w najnowszych i gustownych fasonach.** — Sprzedaż hurtowna jako też drobiazgowa **po ponownie zniżonych cenach fabrycznych.**
Główny skład podwójnie rafinowanej i gospodarskiej
NAFTY.
150 7—?
Posyłki uskuteczniam na każde miejsce za pobraniem pocztowem lub kolejowem.

Właściciel i odpowiedzialny redaktor Liberat Zajączkowski.

Druk Kornela Pillera.